

R-381

wyobrazić jako wyprzedzając ten pomysł; przeprowadzono.

Żydzi mogli wybrać z sobą wszystko co posiadali; ale okazało się, że praktyczne niemożliwe - oni byli Niemcami.

Kynikaty, tzn. kłótnie o kawiory, kawy, o kawiory, kawiory, kawiory.

Kawomistrzostwo, piwo, dworki, kawiory, kawiory, kawiory, kawiory, ale pomniejszenie 26 typ-łuchni z dołytkiem i olivach ogrodnictwa przekształcało możliwości.

Przeprowadzono mimo pomniejszenia kłótnie kilka dni.

Winnicy, wólna była mienkaniem miasta, uchodziła do Getto

z okazywaniem przepustki i celu zakupu lub wymiany towarów z żywności.

Na domy opuszczane przez żydów, zaczęli się zbliżać pojedynczo i grupami.

Młodzi odrywali podłogi, burzyli piece, kopali podwórka i ogrody, burzili i piwnicach i dworkach i porzuciwaniem stół

i biuterii. Młodzi młodzi obywateli nie w- goliłi wstę

jednostek do miasta, jak ludzkie ludzkie wólny, nowo obywateli;

to niestety byli tam; Polacy - ciarli, bierzy, skutły, pruty, cery, nie mogły zabrak.

Żydzi wólnicy, różni się psychologicznie od żydów galicyjskich i karpatańskich. Nie potrafili określić co wyznaczało pilno

na ich psychice, różnice jednak były wyraźne. Turek, turek, żydów

wólnych to ludzkie z wykształceniem, posiadający zawody takie jak lekarze, adwokaci, kupcy, przemysłowcy, dworki, fachowcy.

Mieli też różne poglądy polityczne. Zapragnęli socjalizmu, wyalini, ludowcy; komunisty, a pod wykształceniem religijnym wólnicy i ateści.

Niektórzy Niemcy umieli ich wyzyskiwać i getcie, przystępiłi do negocjacji z poglądami politycznymi; zawodził. Żydzi myśleli,

ie uratuj się, lub chcieć uciec. Stądże swój los
odracali się wojenni przed Niemcami; Ukraińcami,
odracali rentę mienie różnym pośrednikom; osobnikom
zpool ciemnej gwardy, którzy posuwać na obywatelsko. Tędy
wybyły w młot, wrocie.

Prócz z grup żydowskich, która utrzymywała się najdłużej byli
własny - dochowy i różnym sposobach użyciu przy najmo-
żniejszych wstąpiach, a także przy kopaniu ogromnych obłot
na ementalu żydowskim. O przesileniu tych obłotów ludzie
mówili niepostrzeżenie w przesileniu i wrocie. Chyba najdłużej byli
w mieszkaniach z nimi żyjącymi znajdujący się w obrotach.

Wreszcie pewnego dnia domyły przybrały kontakt realny. Śmierć
aut eksponowanych użyciu obrotów do gromie użyciu matrici ludzkiej
związała ulicę Włochami i stroną ementalu. Była to
pewnie młodość obrotu plei; ludzie w użyciu średnim
około mienkacji z so wstąpi, obrotu obrotów i innych
kryjów. Śmierć bież wypadków.

Emental żydowski, czyli jak się u nas mówi "kierunek"
obrotowy był zamekaniem ukraińskimi użyciu i autem
Nie byłem naszym świadkiem tego morza, ale obserwując
ludzie opowiadali, że ich najwięcej krew i żyłach, przesileniu krych
młodocianych i imi się im później po nocach.

Takie zamek operacje odbywała się po drugiej stronie morza,
kolo wsi Bachów, gdzie znajdowały się obrotowe obłoty po
kopaniu ziemi. Były jakby specjalnie przygotowane; czekające
na krawiec ładunek.

Nad nimi wybudowali Niemcy postać, która użyciu i im
proceder trawienie. Wreszcie istniejące od dawna od użyciu
na starych kolejach podurzyło teren obrotu ludzi na

na miejscu karmi.

Tak cięgnęły się te stanne, nie wspomniane dni.

Niemcy, Ukraińcy specjalizowali się w sposobach zalejania, łobzi chwiali, odstawiali; zółtymi smugami dlatne przypuszczeniu na temat losu posortowanej ludności.

Byli notornocni; dacy, którzy okazywali zadowolenie z postępną niemieckich o stosunku do Sybiru.

Dobrze im tak, z między nich oni krew wyssali mordercy polni.

Oni kiwali tylko głupich, którzy się dali okukać - odpowiedzialni inni, to jednak nie powinno być powodem do tak beztalentskiego smacznie się nad nimi. Czy macie jakiegokolwiek powodu, że jutro nas nie spotka to samo? Takie rozmowy stawało się prawie wszędzie. Rybki, którzy posortali jeszcze przy życiu, błagali ludzi o roztunek, o przechowanie dzieci, ofiarowując w zamian ogromne sumy pieniędzy.

To do mnie a także propozycja srożyć się lekarni leśnej zions.

Cóż mogłem zrobić, jak temu niemiłosiernemu pomóc. Byliśmy różni pod każdym względem, podległymi i szpiegowani.

Dowiedzieliśmy się później, że odnieśli całą, wrożeń i siebie.

Doby bachowickie wypełniały się trupami; a nowe transporty wciąż przybywały. Wstrętny fetor rozkładających się ciał unosił się z odkrytych ciał przypominających przechodniów o mottach. Trzeba było zamykać usta i nos; przyspienac karku, aby jak najszybciej wyłotnąć się z tego smrodliwego korytarza.

Ale aut się kończył; plaża; prośby o roztunek, ale coż myśmy jeszcze mogliśmy tym już nie poć i innym pomóc. Mogliśmy tylko milieć.

W okolicznych miasteczkach działo się to samo.

Złotały się, choć bardzo rzadko wypadki desperackich

wystąpieniu Żydów i czasie egzekucji. Takie właśnie wypadki miały miejsce w Turku, może również przewoźnie zmiernie tej samej Żydów.

W czasie mordowania, Żydzi zaczęli skryć się w góry, chęć ucieczki ze cmentarza. Jednakże, ale nie udało się im uciec z bronią, nie udało się im ocalać.

Kymik tej walki - zresztą bernardynów, był o przewrocie. Wtedy bachowickie, glinianki morcijskie; inne okoliczne miejsca straszyły i w tym czasie około 30 tysięcy Żydów. Nie wszyscy przetrwali. Sporo było takich, którzy nie wytrzymały i zginęli, roztawali się wiecek; pniekali i jakichś ostroich lesinych wspomogani przez rykowanych ludzi.

W końcu 1941 roku znajdowało się w Kłobku około 9 tysięcy jeńców rozbitek i innych mordowanych. Długo czasu można było zobaczyć ich ciałogłazę na kolumnach do kolumny gdzie wyprowadzono ich, co miało narzucać się podziemi.

Kiedyś kto odważył się iść do stawu kupa i pływ, lub kółko kawałku gdzie popadało. Tak „pilnowali” Ukraińcy swoich braci. Za przekroczenie kawałka chleba za ogrobowanie grozili biciem. Nie można było patrzeć jak jeńcy jadali surowe buraki postrawione furami; rucione jak bydlęta. Nie zawsze jechno, lecz specjalnie wystawiano dla wszystkich. Czekanie z oborą wywołano po 50; więcej trupów na gołty. Żywo był straszkaw. Sąsiad mój Oleksuk, który teraz mieszka w Kłobku opowiadał mi o wypadkach postrawienia żydów przez jeńców furami. Na jeńców wściekłym trupami byli i żyli, którzy rucali się jeńcami i jeńcami. Nie mógł tego znieść - umierał, a po krótkim czasie zmarł.

W roku 1942 nie było już żadnego jeńca. Wszyscy z głodu i chorób pomarli.

A Ukraińcy? Ci wciąż wierzyli w nowo powstałą, proklamowaną ukraińską opartą na wsioch ~~chłopskich~~ ^{chłopskich} ~~ukraińskich~~ ^{ukraińskich}.

Mecenars Bidkivski z innymi dr. Borysmiuk z dalszym ciągu nosili opaski ze swastyk, a o kłopotach ukraińskie godło ukraińskie.

Na apel mecenarsu w wielu wsiach postawiono ostożkę kryje z wiezieniem Chyżstura na pomysłach powstanie wolnej Ukrainy. Na wypadek smaku ostrożnie umocowano tabliczkę z napisem mniej więcej tej treści (cytuje z pamięci):

Wdzięczni Hitlerowi za uwolnienie batkiwsieryny 21.V.1941r.

Wdzięczność ta nie trwała jednak długo. Śmierci nie byli pobłażliwi. Zabijali komunistów, ale nie szerzyli ter. nacjonalistów. W razie wybrania wykrycia najochwiejniejszego nieradzieliśmy przeciw sobie. Dlatego po dość krótkim czasie radów Ukraińców malata. Obiekty się w powrocie ledwie uścisnęły mgiełką niepokoju, a kiedy śmierci powierili: w Mołotowie najlepszych sturliśtów suemorniśtów całkowicie uścisnęli; nie wiem czy uścisnęli kiedy jeszcze.

Banderowcy i suemorniści choć sami polubił; morolowali żyłoby, a później i dotako nie mogli pogodzić się z faktem, że też samych metołów zaczęła się stawać do nich.

Bunliw; nieokreślnemu natężeniu ukraińskiego tamata zanębianie i nakory, zaproszenie odcieknięć całej pirosz - pokulac. Dokarac swoje siły i stado, a tu ktoś zamiast poprac te ciężkie zaczął je ograniczać. Dlatego ter. oficjalnie stali się znów polubni, uścisnieni, zdyktowani - nieoficjalnie zaczęli tworzyć podobne komórki i brzoje.

(podpisane) banderowskie; bułgarskie, które u najbliższej przynależności miały się stać podstawą ludności polskiej.

Tak, ludność polską, to były ziemie z mierzeniem naciętych składowych przez norm. Byli to już nie ludzie, ale obiekty rozjemstwa berka, zgodnie kowu i morow dla rozpozyczenia wiskich iurydykto.

W te najgorsze dni grozy i przetrwania, których nie potrafił zadowolonymi słowami opisać przysły pośmiej.

Na razie wiosny 1943 r. stała się wielokrotna masowa akcja ukraińców z obojczyków suchojowców z bronią i amunicją do okolicznych kowców. Smutne obojczyki wzięto do Niemców. Wymorono ostrożność, ułożono broni i amunicję tylko do akcji i ciurien.

Kresie jednak oline rozeta się pogłaska, że minionej nocy wyszły ukraińcy z bronią ściegli do domu.

W tym było prawdy trudno mi określić, że pogłaska tu jednak miała podstawy zwiadowczy chaos, który rozstał się z wroć Niemców. Rozpoczęło się o stosunkach do wlad ukraińskich, które wzięły się z wielkiego uobicia o ogarnięcie ucieczki. Mieszkali Bidkowsi, niegdyś prowa reska Niemca i niewieściu, którzy stracił nagłe łowki. Smutno jednak mowiał, ponieważ nie było serwowanych ludzi, a poza tym Niemcy zaabsorbowani byli olbrzymimi transportami woznych przybywających z wrochów. Bidkowsi z sobą stali się teraz przysięganymi: woznych i ośmieszonych żołnierzy.

Tworono nowe obojczyki policy ukraińskiej, które tym razem zaczęły jakieś kontakty z Niemcami, ale nie musiało tam być dobre, bo opuszcza ich pogłaska wrota i animus.

Było to przyzwyczajenie na kucelnych podstawach i lada dzień groziło

za pracownicę domową. Pozostałych członków rodziny ujmowano w specjalnych kartotekach urzędu zatrudnienia.

Ponieważ w ~~szkoleniach~~ szkolnictwie nastąpił zastój, więc nauczyciele starali się jakiegokolwiek zajęcie, aby zabezpieczyć się przed przymusowym wysłaniem na roboty do Niemiec. Nauczyciele narodowości ukraińskiej chętnie zgłaszali się do pracy w urzędach ukraińskich. W ten sposób na stanowisko sekretarza w urzędzie zatrudnienia dostał się kierownik szkoły w starych koszarach/ szkoła była nieczynna/ Staszczak. Władał dobrze niemieckim, a poza tym jako sekretarz i prawa ręka szefa urzędu Niemca znał dobrze wszystkie przepisy i poczynania władz.

Polacy weszli z nim w ścisły kontakt, a on starał się jak tylko mógł i o ile to było możliwe w jego warunkach, umieszczać ludzi na miejscu we wszystkich zakładach przemysłowych i większych gospodarstwach rolnych, aby tylko wykazać się jak najmniejszy kontygent zbędnych sił roboczych. Przydziały te często były fikcyjne i mogły go narazić w razie wyspy na grube nieprzyjemności.

Nie wszystkich jednak dało się ukryć. Sporo wpadło w ręce Niemców w czasie łapanek, sporo też zgłosiło się dobrowolnie na wyjazd w obawie przed represjami, bo przykre, a często bardzo ciężkie było życie Polaków między dwoma wrogami. O ileż jednak gorsze okazało się życie Żydów, których w Kowlu było około 26.000 na 30 tysięcy mieszkańców.

Kowel leżał po obu stronach rzeki Rurii płynącej w stronę północy. Od głównego koryta szło drugie, które obejmowało łukiem ul. Włodzimierską i Maciejowską i wpadało znów do koryta głównego. Wyglądało to jakby elipstowata wyspa, stanowiąca część handlową miasta. Zamieszkała była wyłącznie przez Żydów. Dostać się do niej można było tylko przez cztery mosty, pilnie strzeżone przez Niemców, którzy postanowili wydzielić tu getto.

W miejscu gdzie ul. Włodzimierska łączyła się z główną ulicą miasta - Warszawską, Żydzi pod nadzorem stawili płot z drutu kolczastego. Nad ulicą zbudowali most przejściowy, wszystkie okna i drzwi wychodzące na tę stronę zabito deskami. Płot ciągnął się wzdłuż bocznego koryta, obejmował wszystkie ulice znajdujące się w rozwidleniu, aby połączyć się z płotem u wylotu ul. Włodzimierskiej.

Nie wiedzieliśmy wtedy do czego ma służyć to wielkie ogrodzenie. Nie wiedzieli też i chyba nie domyślami się Żydzi. Kiedy wszystkie przygotowania zakończone, ówczesny komisarz, który odjeżdżał na urlop, wezwał poważniejszych Żydów, aby wyjaśnić im cel przygotowań. Mieli być odosobnieni od ludności nie żydowskiej, on jednak współczuje im, pracuje nad sposobem cofnięcia lub choćby złagodzenia zarządzeń. Wiadomość ta rozniosła się lotem błyskawicy po najdalszych zakątkach miasta. Żydzi widząc przychylność komisarza postanowili prosić go o wstawiennictwo, a prośbę poparli całą kolekcją ubrań, okryć wierzchnich na wszystkie okazje, bielizny, butów, nakryć stołowych i innych cennych rzeczy, słowem cała wyprawa wykonana przez najlepszych fachowców.

Komisarz, wspomniały okup zabrał i odjechał. Na tym się jego zainteresowanie sprawą żydowską skończyło.

Wtłoczono więc tych nieszczęśliwych ze wszystki dzielnio miasta. Zorganizowano milicję żydowską, wprowadzono opaski. Co kilka dni nakładano kontrybucje w złocie i biżuterii, a później zabierano materiały, futro i wszystkie inne cenne przedmioty. Następny komisarz pracę miłosierdzia rozpoczął od początku. Więc znowu papówki, prezenty dopóki drugie pomieszczenie nie było gotowe. Okazało się bowiem, że pierwsza wydzielona przestrzeń nie pomieści 26 tys. ludzi. "Pomocy" p przy przeprowadzce dzielali ukraińcy szumani z Macjeowa. Można sobie wyobrazić jak wyglądała ta pomoc i przeprowadzk

Żydzi mogli zabrać ze sobą wszystko co posiadali, ale okazało się to w praktyce niemożliwe & nie było miejsca.

~~W~~ Wynikały też kłótnie o każdy kąt, o każdy skrawek przestrzeni. Zajmowano strychy, piwnice, drwalki, każdy kawałek wolnego miejsca, ale pomieszczenie 26 tys. ludzi z dobytkiem w dół ogrodnich przekraczało możliwości.

Przeprowadzka mimo ponagień trwała kilka dni. Później wolno było mieszkańcom miasta wchodzić do Getta za okazaniem przepustki w celu zakupu lub wymiany towarów za żywność.

Na domy opuszczone przez Żydów rzucili się złodzieje pojedynczo i grupami.

Niemcy odrywali podłogi, burzyli piece, kopali podwórza i ogrody, buszowali po piwnicach i drwalkach w poszukiwaniu złota i biżuterii. Miałem również obserwować nie raz - gdyż często jeździłem do miasta, jak ludzie hieny

różnych narodowości, bo niestety byli tam i Polacy* darzy burzyły, tłukły pały czego nie mogły zabrać

Żydzi wołyńscy różni się psychicznie od Żydów galicyjskich i kongresowiaków. Nie potrafię określić co wycisnęło piętno na ich psychice, różnice jednak były wyraźne. Dwie trzecie Żydów wołyńskich to ludzie z wykształceniem posiadający zawody takie jak lekarze, adwokaci, kupcy, rzemieślnicy, dobrzy fachowcy. Mieli też różne poglądy polityczne. Zagorzali falmudziści, socjaliści, ludowcy i komuniści, a pod względem religijnym wierzący i ateści.

Kiedy Niemcy umieścili ich wszystkich w getcie, przytąpili do segregacji wg poglądów politycznych i zawodów. Żydzi myśląc, że uratują się lub choć w części złagodzą swój los zdradzali się wzajemnie przed Niemcami i Ukraińcami, oddawali resztę mienia różnym pośrednikom i osobnikom apod ciemnej gwiazdy, którzy poznając na dobrodziejów łowili ryby w mętnej wodzie.

Jedną z grup żydowskich, która utrzymała się najdłużej, byli robotnicy - fachowcy w różnych ~~zawodach~~ zawodach używani przy najróżnorodniejszych robotach, a także przy kopaniu ogromnych dołów na omentarzu żydowskim. O przeznaczeniu tych dołów ludzie mówili szepem z przerażeniem w oczach. Chyba najdłużej byli w nieświadomości sami Żydzi znajdujący się za drutami. Wreszcie pewnego dnia domysły przybrały kształt realny. Sznur aut ciężarowych wypełnionych do granic wytrzymałości ludźmi sunął ulicą Włodzimierską w stronę omentarza. Była to przeważnie młodzież obojga płci i ludzie w wieku średnim.

Okoliczni mieszkańcy z za węgłów, okienek strychowych i innych kryjówek śledzili bieg wypadków.

Cmentarz żydowski, czyli jak się u nas mówiło "kierkut" obstawiony był szuromanami ukraińskimi uzbrojonymi w automaty. Nie byłem naocznym świadkiem tego mordy, ale obserwujący ludzie opowiadali, że ścinający krew w żyłach przeraźliwy krzyk mordowanych śnił się im później po nocach.

Taka sama operacja odbywała się po drugiej stronie mostu, koło wsi Bachów, gdzie znajdowały się olbrzymie doły po kopalni żwiru. Doły jakby specjalnie przygotowane i czekające na krwawy ładunek.

Nad nimi wybudowali Niemcy pomost, który usprawniał im proceder tracenia. Bocznicę istniejącą od dawna od zwirowni na stację kolejową posłużyła teraz do przewozu ludzi na miejsce kaźni.

Tak ciągnęły się te straszne, nie zapomiane dni.

Niemcy, Ukraińcy specjalizowali się w sposobach zabijania ludzi chodząco odrębniali i zaleknieni, snując dalsze przypuszczenia na temat losu pozostałej ludności.

Byli naturalnie i tacy, którzy okazywali zadowolenie z poczynań niemieckich w stosunku do Żydów.

Dobrze im tak, z niejednego on krew wysawali mówili jedni. Oszukiwali tylko głupich, którzy nie dali oszukać - odpowiadali inni, to jednak nie powinno być powodem do tak bestialskiego znęcania się nad nimi. A czy macie jakąkolwiek pewność, że jutro nas nie spotka to samo? Takie rozmowy sły-
szało się prawie wszędzie. Żydzi, którzy pozostali jeszcze przy

yciu, błagali ludzi o ratunek, o przechowanie dzieci ofiarujących imian ogromne sumy pieniędzy.

I do mnie z taką propozycją zwrócił się lekarz leczący żonę. Cóż mogłem zrobić jak temu nieszczęśliwemu pomóc. Byliśmy również pod ścisłą obserwacją, podglądani i szpiagowani. Dowiedziałem się później, że otrzął całą rodzinę i siebie. Doły bachowskie wypełniały się trupami, a nowe transporty wciąż przybywały. Wstrętny fetor rozkładających się ciał unoszący się z odkrytych dołów przypominał przechodniów omiatających młodość. Trzeba było zamknąć usta i nos i przyspieszać kroku, aby jak najszybciej wydostać się z tego smrodliwego kręgu.

Z aut się krzyk i płacz i prośby o ratunek, ale cóż my żyjący jeszcze mogliśmy tym już na pół żywym pomóc.

Mogliśmy tylko milczeć.

W okolicznych miasteczkach działało się to samo. Zdarzały się, choć bardzo rzadko wypadki desperackich wystąpień Żydów w czasie egzekucji. Tak właśnie wypadek miał miejsce w Turzysku, małej miejscinie przeważnie zamieszkałej przez Żydów.

W czasie mordowania Żyd Segal chwycił Niemca za gardło drugą ręką za automat. Pchnął go, ale nie wiedział co zrobić z bronią, nie umiał się z nią obchodzić.

Wynik tej walki zresztą beznadziejnej był do przewidzenia. Doły bachowskie, glinianki maciejowskie i inne okoliczne miejsca straceń kryły w swym wnętrzu około 30 tysięcy Żydów. Nie wszyscy przecie. zginęli. Sporo było takich, którzy nie rezygnowali z życia, ratowali się ucieczką i przetrwali w jakichś ostępach leśnych wspomagani przez ryzykownych ludzi.